

## MAGDALENA KOZAK

ur. 1929; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, Żydzi w Kazimierzu Dolnym, relacje polsko-żydowskie, małżeństwa polsko-żydowskie

### W Kazimierzu spletały się losy Polaków i Żydów

Kojarzyły się polsko-żydowskie małżeństwa. Największy kłopot, to mieli nauczyciele matematyki. Były dwie bliźniaczki Żydówki, jedna była bardzo zdolna, a druga tempa, a obie identyczne. Takie białe przezroczyście rzęsy miały, i brwi, i włoski. Jak pani pytała, to zawsze wstawiała ta, co umiała. No to ich przesadziła, ale później, na drugi dzień, już nie wiedziała, czy siedzą dobrze, czy źle. I tak w kółko było, te dwie gdzieś tu na Małym Rynku mieszkały.

Browar był, ul. Browarna, ale to chyba jeden dom jest na Małym Rynku - Żydzi mieli tam browar. A jeśli chodzi o te usługi, to po wszystko się chodziło [do Żydów] - buty reperować, szyć, kupować. I fajne sklepy mieli. Jak za duże było, to on tak fajnie brał z tyłu i:

- Co pan chcesz? Dobry jest.
- No, ale za szeroki.
- No gdzie za szeroki?

I tu trzymał, a tu lustro wisiało i tak w kółko. Albo jak było coś za szerokie: „To zaraz będzie przecież luz, będzie lato, dzisiaj jest styczeń, a tu luty i maj” A chłop mówi tak: „A marzec i kwiecień, to zjadłeś?” Namawiali do tego kupna, ale nie było za dużo chętnych, bo ludzie sobie robili, mieli len swój własny, własne wyroby, bo pościel, to była lniana, zgrzebne prześcieradło kłuło w siedzenie, bo słoma, i nie było żadnych innych materaców. Dzisiaj żyjemy w luksusie i narzekamy. Niestety dzieci nawet nie chcą słuchać o tym, że to mogło tak być. Człowiek sobie szmacianą lalkę uszył, chociaż ja się nie bawiłam lalkami, piłki tylko do tego palanta zrobiłam. Teraz jestem bardzo spokojna pani, ale kiedyś, to byłam niemożliwa. Koni się tylko bałam, bo miałam zawsze pecha, jak jechałam końmi, to się wóz rozleciał albo koń się złął parasolki, albo worka fruującego. I jeszcze jedno mi zostało - jak mnie na wysiedleniu Rosjanin strzelił za plecami, to tak się boję, że nawet, jak się butelkę szampana otwiera, to ja uciekam, bo mam taki uraz.

A w tym kasynie, co spłonęło, to też byli szpiedzy. Było rzekomo małżeństwo - to był Niemiec i Rosjanka. I fryzjer Jakubowski, tu gdzie jest ta restauracja „Fryzjer” to był prawdziwy fryzjer. Takie były modne spluwaczki, że się nie wysączało nosa, ani tej śliny, tylko pluło się do spluwaczki, przecież to jest coś okropnego, kto to sprzątał nie mogę sobie tego wyobrazić. I ten pan, kiedy był kierownikiem tego kasyna, przychodził się strzyc do pana Jakubowskiego, i: „Proszę pana, powinien pan to zlikwidować” A on się nie spieszył, bo po co? Bo komuś jednemu się nie podobało, to on miał to sprzątać spluwaczki? A on wchodzi w niemieckim mundurze: „To co, jeszcze te spluwaczki są?! Pan nie zlikwidował?!” Ten oczy w słup: „Jak to? Cywil przychodził do mnie parę lat, a teraz jest żandarmem?” No i wtedy zlikwidował.

Tragarze byli żydowscy i polscy. Polski, to był Dudek. Pamiętam, że taką miał czapkę, mały był, no i żona była taka dosyć okazała, i oni mieli takie wózek. I jak ktoś wysiadł, to oni na wózek i do jakiegoś pensjonatu, bo było dużo takich prywatnych pensjonatów.

Był Lewelsztajn albo Farensztajn, dobrze nie pamiętam. Te wille są na Górach, bo jacyś redaktorzy emeryci kupili jedną, i jakiś warszawiak kupił drugą - tą Zofiankę. Taka była ładna ta willa, i te panie Żydówki nie miały dzieci, wzięły jakiegoś pastucha z pastwiska, mówi: „Synku wychowamy cię, obdarzymy cię majątkiem” A on jakoś nie dorósł do tego, miał rodzinę, ale w tych wszystkich dobrach powiesił się. A żona sprzedała komuś i koniec.

Było jedno małżeństwo, to było Polak z Żydówką, obydwaj zresztą Polacy z Żydówkami się pożenili. I taki był Żyd, przyjechał ze swoją przyjaciółką na Góry i w czasie wojny zostawił ją z dzieckiem - Karolkiem. Ona później wyszła za Serkisa. Najpierw mieszkała na Górach, a później mieszkała w łaźni, jak ja szłam na plażę, to ja nie wiem czego ten Karolek tak płakał. On ciągle płakał. Ale później, jak ona wyszła za tego Serkisa, to dzieci były moje, twoje i nasze. Jak zauważyła, że on się dobrze uczy, to tamto rodzeństwo pasło kozy nad Wisłą, a Karolek się uczył, Karolek kóz nie pasł. No i poszedł do seminarium duchownego, bo to pewnie nie odpłatnie wtedy było i został księdzem. On jest gdzieś pod Lublinem, zapomniałam jak się nazywa ta miejscowość. To bardzo mądry ksiądz, zdolny.

Pamiętam taki śmieszny incydent, jak mieszkała tam ta Hajka Mikowska u nas na górze i poszła do ogródka, i urwała sobie różyczkę, i przyszła do kuchni, i wujek mój był: „Proszę pana, czy ja sobie mogę urwać tą różę?”- którą trzymała w ręku. I to było wspaniałe. No liczyć umiałam po żydowsku, ale już nie pamiętam. A mój dziadek nazywał się Iberszer, jak oni chodzili koło tego szyldu w Krwawą Środę - tam i z powrotem, tam i z powrotem, tam i z powrotem - bo pisownia nie była taka jak trzeba - „sh” powinno być, a tam było „sz”

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-04-26, Kazimierz Dolny
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"